

## T. S. Eliot. Poeta u źródeł [TPCT 130]

Jak Thomas Stearns Eliot w całej swej złożoności może nam pomóc dziś spojrzeć na rzeczywistość? Gdzie szukać jego inspiracji, które mogą stać się dla nas podpowiedziami czy receptami? Jaką rolę odgrywa dla niego kultura? To są kwestie, które chcemy postawić w centrum tego numeru.

*Shape without form, shade without colour,  
Paralysed force, gesture without motion.*

T.S. Eliot, *The Hollow Men*

Kto nie pamięta zabawnej sekwencji w powieści *Paragraf 22*, kiedy to w ruch zostaje wprawiona fraza „T.S. Eliot”? Rozchodzi się ona po zdezorientowanej kadrze oficerskiej, próbującej zmierzyć się z wyzwaniem – nie wiedząc czy jest to nowe hasło, szyfr, czy też dane żołnierza. Ten krótki epizod ujęty przez Hellera oddaje zapewne w jakiejś mierze zamieszanie, którego doznałaby pewnie część społeczeństwa, gdyby spróbować przeprowadzić sondę o tym poecie. Co ciekawe, pewnie utwierdziłoby to samego Eliota, że kultura jest sprawą elit, a nie szerokich mas – i to tylko w wąskim gronie (co prawda otwartym na dopływ) może dokonać się jej realna ciągłość konstytuująca trwanie szerszej wspólnoty.

*Eliot prowadzi nas nie tylko do źródeł, ale także pokazuje, jak z nich czerpać, aby zrozumieć nowoczesność*

Pod koniec września minie 130 lat od narodzin Thomasa Stearnsa Eliota – jednego z najciekawszych twórców XX wieku.

Ten Amerykanin, który zapragnął być Europejczykiem w brytyjskim surducie, w znacznej mierze zrewolucjonizował poezję, ale i na trwałe ugruntował pewną formę stanowiącą wzorzec dla kolejnych generacji. Oczywiście można powiedzieć, że jego twórczość była uwikłana w inteligencką frazę spowitą w modernistyczne ujęcia. Jednak czy w czasach spływania kultury nie jest to dla nas przyjemność skoku do głębokiej, orzeźwiającej wody, po długotrwałym taplaniu się w kaloszach w nieco podeschniętej kałuży? Eliot prowadzi nas nie tylko do źródeł, ale także pokazuje, jak z nich czerpać, aby zrozumieć nowoczesność. Szuka odniesień, zaczepia o motywy, tka literaturę z toposów, a to wszystko po to, aby ukazać pewne konsekwencje współczesności i losy człowieka uwikłanego w swój czas. To nie tylko tunele drążone w czasie i plecenie z materiałów różnych epok, ale także budowanie nie unikające wertrykalnych odniesień.

To nie jest przypadek, że jego twórczość sięga do wielu elementów na trwałe zaszytych w kulturze. Uzasadniał bowiem, że poeta musi zaglądać nie tylko w siebie, ale pod podszewkę świata, a także rozkroić, rozrysować i zrozumieć cały system nerwowy, który buduje czucie rzeczywistości. Można powiedzieć, że ta idea wchodzenia w głąb jest także pewną strategią polityczną – czyli powinnością wspólnoty, chcącej zrozumieć siebie. Musi ona zapuścić korzenie, ale i zacząć wysysać życie ze źródeł, których sięga.

*Wiara nie była dla niego  
jedynie sprawą  
indywidualnych przekonań,  
ale budulcem – systemem,  
który wszystko spajał i  
pozwaliał na trwanie*

Nie można  
oczywiście  
abstrahować od  
ważnego kontekstu,  
który od pewnego  
momentu (a  
mianowicie od  
przejęcia na  
anglikanizm autora

*Ludzi wydrążonych*) stanowi ważny, jeżeli nie centralny punkt odniesienia. Refleksja Eliota łączyła się z pewnym kulturotwórczym elementem (a może trzeba by powiedzieć zasadą – *arche?*), jakim jest uniwersalność idei tworzących wspólny ład. Przekonywał, że być może udaje się filozofom osiągnąć trwałość i jednomyślność przekonań, które będą próbowały stworzyć coś spójnego, jednak „w ostatecznym rozrachunku, jak wolno sądzić, poza Objawieniem nie istnieje żadne inne kryterium filozoficznej wiarogodności” – jak sam pisał. Wiara bowiem, nie była dla niego jedynie sprawą indywidualnych przekonań, ale budulcem – systemem, który wszystko spajał i pozwalał na trwanie. Krytykowany przez niego liberalizm jawił mu się jako odwrotna tendencja, która – co prawda – może uwalnia energię, ale bez możliwości jej akumulacji, a struktura przez niego budowana raczej rozluźnia, aniżeli wzmacnia, a w ostatecznym rozrachunku „toruje drogę temu, co stanowi jego negację: sztucznej, zmechanizowanej bądź zbrutalizowanej kontroli, jako jedynemu lekarstwu na chaos”.

I tu dotykamy istotnego pierwiastka, który jest obecny w namyśle autora *Mordu w katedrze*. Opisanie deformacji czy też rozkładu kultury, zarysowanie jednostki uwikłanej także w nowoczesność z całym repertuarem niebezpieczeństw i ślepych zaułków, w dużej mierze

ogniskuje i interesuje Eliota. Z pewnością była to także reakcja na kryzys I wojny światowej, która w znacznej mierze przeorała świadomość Zachodu, łamiąc tym samym pewne trwałe fundamenty. Ten przełom otwiera nowy rozdział, w którym kwestią otwartą staje się sprawa odnalezienia czegoś trwałego, na czym można budować, aby nie pozostała jedynie jałowa ziemia.

Jak zatem Eliot w całej swej złożoności może nam pomóc dziś spojrzeć na rzeczywistość? Gdzie szukać jego inspiracji, które mogą stać się dla nas podpowiedziami czy receptami? Jaką rolę odgrywa dla niego kultura? Może powinniśmy jego tomiki, dramaty i prace odłożyć na półkę z napisem „modernizm”, by już więcej do nich nie wracać? A może wręcz odwrotnie: przyjąć je jako zaproszenie do pewnej intelektualnej przygody? To są kwestie, które chcemy postawić w centrum tego numeru.

*Jan Czerniecki*

*Redaktor naczelny*